

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 21 lipca 1931. Nr. 9

Zdzisław Dębicki.

LATO.

O, jakiż dzień,
Jaki słoneczny i jaki wspaniały
Pocałowaniem swem obudził niwy
I rozkołysał srebrne owsa grzywy,
I rozkołysał złote kłosy żyta,
Wśród których kąkol różowy wykwita,
I blask z niebieskiej przejąwszy roztoczy,
Patrzą bławatki niebieskiemi oczy,
Sledząc obłoków bieg na jasnem niebie...

O, jak się ciężka pszenica kolebie,
Chyląc ku ziemi swoje plenne kłosy,
Kiedy ją wiatru wzdłuż przebiegnie tchnienie!
I jak się chwieją słoneczne jęczmienie
I miodne nakrapiane łany białej gryki
I łąk kobierce, utkane kwiatami,
Niby zielone, falujące morze...

Oto się pierwsze obudziły zorze...
Skowronek zerwał się i pacierz ranny
Na cześć Najświętszej wyśpiewując Panny,
Srubą w niebieskie uleciał przestworze...

Oto się pierwsze obudziły zorze
I zaćwierkały na łąkach koniki
I odezwały się, witając słońce,
Roje owadów, skrzydłami brzęczące,
Jak harfa niewidzialna, wspaniała w swym stroju,
Pełna słonecznej melodji spokoju
I radosnego upojenia życiem...

Szept idzie cichy miedzami i zbożem,
Szept idzie cichy rozchwianych traw morzem
I chwieje boru zielonem podszyciem
I w starych sosen pnie stare uderza...
Szept idzie cichy — i zachwyt rozszerza
Nad bujnem, w słońcu kiełkującem życiem,
Które posłanki obudziły boże —
Pierwsze promienne, koralowe zorze...

Walka chłopca z rozszalałym bykiem ocaliła życie farmerowi.

O niezwykłej odwadze młodego chłopca 19-letniego Ernesta Baileya donoszą z Ledbury w Anglji. Pracuje on we farmie niejakiego Georga Collinsa. Zdarzyło się przed kilku dniami, że Collins, chcąc oddzielić byka od stada krów, podrażnił zwierzę, które rzuciło się na farmera i powaliło go na ziemię potężnem uderzeniem rogów. W chwili, gdy byk gotował się do drugiego ciosu, młody chłopiec, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, bez jakiejkolwiek broni w ręku ruszył na byka, którego kopnął w nos, a temsamem odwrócił uwagę zwierzęcia od farmera.

Po chwili byk rzucił się na chłopca, który w zręcznych zygzakach skoczył w bok i pędząc szybko, schronił się w oborze, gdzie pognał za nim rozszalały byk; nadbiegła natychmiast służba folwarczna zapędziła zwierzę z łatwością do otwartego uprzednio kojca, zatrzaskując za niem kratę.

Bohaterstwo 8-letniej dziewczynki.

W czasie pożaru we wsi Pradła, w powiecie olkuskim, którego ofiarą padło 29 gospodarstw, wykazała nadzwyczajne bohaterstwo 8-letnia dziewczynka Cecylja Sochacka.

Pożar wybuchł w czasie nieobecności rodziców dziewczynki. Nie namyślając się, dziewczynka wskoczyła do płonącej chaty i wyniosła stamtąd dwoje młodszego rodzeństwa.

Następnie wyprowadziła z obory krowę i świnie, a kiedy powróciła jeszcze raz do mieszkania, ażeby wynieść maszynę do szycia, zerwał się dach i bohaterskie dziecko zostało pod płonącemi żagwiami.

Sochacką zdołano uratować, ale jest ona ciężko poparzona.

Pożar w Pradły jest katastrofą dla mieszkańców tej wsi, ponieważ w roku ubiegłym większa część tej osady padła również ofiarą ognia i mieszkańcy cierpią skrajny niedostatek.

Jubileusz... kukułki.

Ostatnio przypadał jubileusz kukułki, która wiernie i skrupulatnie wykukuje godziny, jak ją tego nauczył jej twórca, bawarski chłop-zegarmistrz, Antoni Kerrer z Schoenwaldu. Było to w 1731 r., gdy Kerrer dla przebłagania, zagniewanego dziedzica, ofiarował mu skonstruowany przez siebie zegar z kukułką. Pomysł okazał się doskonały, gdyż dziedzic nietylko przebaczył Kerrerowi, ale i obdarował go hojnie, a na „kukułkę" posypały się liczne zamówienia. Dziś cała okolica Schoenwaldu trudni się wyrabianiem zegarów z kukułką, które mają szeroki zbyt w Niemczech i zagranicą.

Szarada.

Uł. Regina G.

Pierwsze, a z niem trzecie
Na wodzie znajdziecie.
Drugie z pierwszem sprzęt znów znaczy,
Który bywa u bogaczy
I służy im ku wygodzie.
Całość pewnie jest w ogrodzie
Wszyscy o nich dobrze wiedzą,
Gotowane nieraz jedzą.

Kwadrat magiczny.

Uł.: „Echo z za gór".

1	2	3	4	1. Gatunek żelaza.
2	5	6	3	2. Starożytny ubiór rzymski.
3	6	3	2	3. Minerał.
4	3	2	5	4. Pora roku.

Zadanie rachunkowe

uł. J. K.

Pewien człowiek, przechodząc obok pracujących w polu ludzi, zawołał:

— Szczęść Boże! wam, 100 chłopa!

Na to jeden z pracujących odpowiada:

— Bóg zapłać! Pomyliliście się jednak co do liczby, bo gdyby nas było jeszcze raz tylu i pół razy tylu i ćwierć razy tylu i ty, człowieku, z nami, dopieroby nas było 100 chłopa. Ilu więc ludzi w polu pracowało?

Rozwiązanie zadania literowego z Nr. 7.

Targowica, miasto na Podolu, pamiętne z nieszczęsnej konfederacji.

nadesłali: „Balladyna", „Czarna perełka" i „Myśliwy z nad Drwęcy".

Rozwiązanie zadania konikowego.

Skarby chowa ziemia lacka
I piękności, co Bóg stworzył.
Dziwne, cudne ziemskie cacka
Dał nam Pan Bóg, abyś ożył
Wielkim duchem w ojców ziemi
I szedł torem za lepszymi.

nadesłali: „Balladyna", „Hajduczek z pod Lubawy", „Lotnik z pod Lidzbarka", „Stały czytelnik".

Rozwiązanie zadania rachunkowego.

Zadanie to można rozwiązać w trojaki sposób. Podajemy sposób najprostszy. I tak: Z sądka wlewa się do miary 5 litrowej 5 litrów wina; pozostają więc w beczce 3 litry. Z 5 litrowego naczynia przelewa się w naczynie 3 litrowe 3 litry; mamy więc w sądku 3 litry, w naczyniu 5 litrowem 2 litry i w naczyniu 3 litrowem 3 litry. Teraz z naczynia 3 litrow. wlewa się wino do beczki z powrotem, będzie więc w niej 6 litrów, w naczyniu 5 litrowem 2 litry i w 3 litrowem nic. Z naczynia 5 litrow. przelewa się owe 2 litry do naczynia 3 litrowego, a z beczki wlewa się do wypróżnionego naczynia 5 litrowego 5 litrów. Mamy więc teraz w beczce 1 litr, w naczyniu 5 litrowem 5 litrów i w naczyniu 3 litrowem 2 litry. Teraz przelewa się z 5 litrowego naczynia, w którem się mieści obecnie 5 litrów, do naczynia 3 litrowego, w którym były dotąd tylko 2 litry. Mamy więc rezultat taki: 3 litry w naczyniu 3 litrowem, w beczce 1 litr i w naczyniu 5 litrowem są 4 litry. Z naczynia 3 litrowego wlewa się do beczki 3 litry, zatem będą w niej 4 litry. Otóż się podzielił w ten sposób, że każdy ma równą połowę.

Rozwiązanie nadesłał tylko „Stały czytelnik".

Staropolskie nazwy miesięcy.

Większość języków europejskich posiada powszechnie dzisiaj obowiązujące nazwy miesięcy, przejęte z języka łacińskiego. Np. łac. nazwie Februarius odpowiada włoski febbraio, franc. fevrier, niem. Februar, ang. February i t. d.

Inaczej przedstawiają się te fakty w niektórych językach słowiańskich. Dawni Słowianie przed przyjęciem kultury chrześcijańskiej nie znali podziału roku na miesiące. Po przyjęciu chrześcijaństwa przyjęto szereg odpowiednich nazw, a wraz z rzymskim kalendarzem łacińskie nazwy miesięcy. W Polsce jednakowoż i w Czechach rychło zaczęto zastępywać nazwy łacińskie różnemi charakterystycznemi wyrażeniami swoistemi. Nazwy te powstawały na podstawie odpowiednich zajęć gospodarskich, zjawisk przyrody lub innych charakterystycznych faktów, odpowiadających danym miesiącom, np. na podstawie ważniejszych świąt, przypadających w tymże okresie. Przykładem gwarowa nazwa lutego: gromnicznik.

Jedynie na orzeczenie III i V miesiąca pozostały nazwy, pochodzenia łacińskiego: marzec, maj.

Poza 12 nazwami, ustalonemi już od wieków, istniało w języku staropolskim szereg innych nazw, obecnie zapomnianych już od dawna. Jedynem świadectwem ich istnienia są zapiski w kalendarzach łacińskich średniowiecznych. Kilka nazw zachowało się w rękopisach. Najpóźniej nazwy te ukazują się w XVI w., później zostały zapomniane, a ustaliły się nazwy powszechnie używane dzisiaj.

Największą ilość staropolskich nazw zebrał śp. prof. Jan Łoś. Podajemy najcharakterystyczniejsze z nich, załączając etymologję (pochodzenie) ich znaczeń.

Etymologja stycznia nie całkiem jest jasna, dawniej istniała także nazwa ledzień (od lodu). Staropolski wyraz luty, znaczył tyle co srogi, groźny. (Np. w „Krzyżakach" Sienkiewiczu: luty zwierz), zrobiono później z tego nazwę „srogiego" miesiąca, który nazywał się także siecześń lub strąpacz, jako miesiąc, który siecze mrozem i strzępi drogi i pola, tworząc postrzępioną grudę. Obok łacińskiego marca istniał brzezień, gdyż w tym miesiącu brzozy zaczynają się zielenić. Kwiecień od kwiatów, rozkwitujących na wiosnę, w związku z tem zjawiskiem stara nazwa łżykwiąt, to znaczy: „oszukający kwiaty", gdyż zwodnicze, cieplejsze dni przedwiośnia „wyłudzają" przedwcześnie kwiaty z ziemi. Czerwiec, dawniej czyrwiń, pochodzi od wyrazu czerw, oznaczającego pewien gatunek owada, ukazującego się w wielkich ilościach z początkiem lata. Podobnie wyraz zok — konik polny, przeniesiono również na nazwę miesiąca. Lipiec, względnie lipiń (jak w niektórych gwarach dzisiejszych), albowiem lipy kwitną w tym czasie – nazywał się dawniej także ugornikiem (ugory). Etymologia sierpnia — jasna. Wrzesień, od wrzosów kwitnących, zwał się również pajęcznikiem, jako że babskie lato powszechnem jest zjawiskiem w jesieni. Inna nazwa tego miesiąca stojęczeń lub stojęczka nie jest jasna. Październik względnie październień od paździerzy oraz listopad nie miał odrębnych nazw. Grudzień, gdy na polach pozostała jedynie zmarzła gruda po pierwszych mrozach zimowych, dawniej także prosień lub prosiniec. Nazwa ta odpowiedziałaby prosięciu lub prosu, gdyż były to powszechnie obowiązujące potrawy słowiańskie, spożywane ogólnie na ucztach około przesilenia zimowego odprawianych.

Pozatem należy zaznaczyć, że w XVI i XVII w. nazwy te nie były ustalone i mieszały się, zwłaszcza o ile chodzi o miesiące, sąsiadujące ze sobą. Niezależnie, zwłaszcza w okresie nagminnej wady makaronizowania, używano również nazw łacińskich. Odosobnionym wypadkiem jest tłumaczenie przez Niemców, osiedlonych w Krakowie, nazw niemieckich na polskie. I tak Weinmonat tłumaczono na winnik, Herbstmonat na jesiennik.

Zwierzęta — prorokami pogody.

Wiele zwierząt wyczuwa nadchodzące zmiany atmosfery. Nawet na małych zwierzętach można zaobserwować tę szczególną, a dotychczas niewyjaśnioną właściwość.

Klasycznym tego przykładem są spostrzeżenia, poczynione w Anglji. Gwałtowna burza zbliżała się. Zanim jednak wybuchła, pojawiły się gęste chmury skrzydlatych mrówek z tej strony właśnie, z której nadejść miała. Owady przeczuwały burzę i uciekły przed nią. Gdy chmury mrówek zjawiły się w miejscu kąpielowem Whitetable, było niebo jeszcze zupełnie czyste i spokojne. Ale goście kąpielowi musieli z powodu nawały mrówczanej wyjść z wody i uciec przed nią do domu. Było to ich szczęściem, gdyż wkrótce potem rozszalała niebywała burza.

Także i w afrykańskich strefach uważane są mrówki przez krajowców jako pewne zapowiadaczki pogody. Ilekroć mrówki zaczynają z gorączkowem pośpiechem znosić zapasy żywności do swych kopców, to krajowcy wiedzą napewno, że bezpośrednio przyjdzie deszcz, chociażby nic innego go nie zapowiadało.

Muchy są przed deszczem szczególniej natrętne i kłują.

Każdy pszczelarz wie, jak wrażliwe są pszczoły na nadchodzącą burzę i że roje są zdenerwowane i złośliwie usposobione dla człowieka. Gdy się burza już zbliża, uciekają do ulów, ale zawsze na czas, zanim je deszcz zmoczy. Jeżeli ma być deszcz następnego dnia, to pszczoły z reguły poprzedniego wieczoru o wiele później wracają do ulów.

Dobrymi barometrami są także pająki, zwłaszcza tak zwane „krzyżaki". Przed deszczem prządą o wiele krótsze nitki, bezpośrednio zaś przed burzą opuszczają swoją siatkę i kryją się w suchych miejscach.

Jean Paul miał wielkie zaufanie w tym kierunku do pająków. Dlatego też przez cały rok trzymał w słoikach szklanych te owady, by z ich zachowania wnioskować o przyszłej pogodzie.

Ryby mają subtelny zmysł pogody. Niektóre gatunki morskie uciekają przed nadchodzącym deszczem w głębię, inne zdradzają wielki niepokój. Szczupak wypływa na powierzchnię wody i szuka łakomie pożywienia. Małe rybki również wypływają przed burzą na powierzchnię wody.

Najlepszymi jednak zwiastunami burzy są ptaki. Wiadomo każdemu doświadczonemu żeglarzowi, że mewy i morskie jaskółki z nadchodzącą burzą znikają bez śladu, chroniąc się w bezpieczne zaułki wybrzeża. Srebrne mewy morza północnego zapowiadają deszcz i burze zwykle przez silny niepokój i gdy niebo jest jeszcze zupełnie jasne, już nawołują się trwożnie i biją niespokojnie skrzydłami.

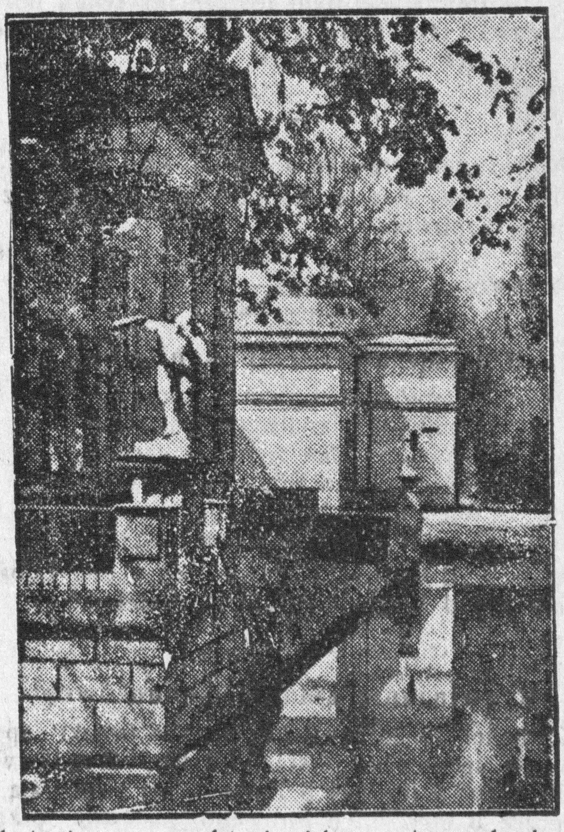
Nasza jaskółka trwa przed burzą całkiem nisko przy ziemi, zięba wydaje właściwy sobie głos, odpowiadający brzmieniu „ping-ping". Jeżeli kaczki domowe wieczorem nie chcą wychodzić z wody i trudno

je zagnać do kojca, jest to nieomylny znak, że na drugi dzień będzie deszcz lub burza. Zamknięte, zdradzają przed burzą wielkie zdenerwowanie. Jeżeli sowy w deszczową noc krzyczą, to następny dzień będzie pogodny i słoneczny. Przeciwnie zaś wrzask wron ma zapowiadać deszcz.

Jeżeli dżdżownice w wielkiej ilości wydostają się na powierzchnię ziemi, można z całą pewnością deszcz przepowiedzieć. Jeszcze wiarogodniejszymi prorokami pogody są pijawki, które podczas pogody spokojnie i zwinięte leżą w słoju, ale z przybliżaniem się deszczu wyłażą aż na sam wierzch.

Przeczuwając burze, zające i króliki kryją się po swych norach, a sarna zmienia legowisko. Antylopy zawsze przed deszczem schodzą na najniższe miejsca i tam na równinach i polankach gromadami wyczekują deszczu tak dla nich pożądanego po stepowych upałach.

Jeden z zabytków Warszawy.



Ilustracja nasza przedstawia piękny motyw pałacyku „króla Stasia" w warszawskich Łazienkach. Jak wiadomo pałacyk ten pełen jest pamiątek po nim, wspaniałych obrazów, rzeźb oraz pięknych arrasów, to też w letniej porze roku całe tłumy zwiedzają go.

Nie brać do ust ani trawy ani kłosów.

Częstokroć zdarza się na przechadzkach w polu, że przechodząc koło pola zboża, ten i ów urwie kłos i ziarna wkłada do ust. Podobnie dzieje się z długą trawą, którą dla orzeźwiającego smaku niektórzy żują. Postępowanie takie, napozór niewinne, grozi niebezpieczeństwem. Zdarza się, że ostre źdźbła utkwią w gardle lub pomiędzy zębami, pozatem łatwo nabawić się można jeszcze choroby, zwanej promienicą. Zazwyczaj narażeni na tę chorobę są tylko ludzie, zajęci pracą w chlewie i stodole, a objawia się ona zapaleniem jamy ustnej. Łatwiej podlegają jej osoby z lichemi, zepsutemi zębami. Po części powoli obrzęka dolna i górna szczęka, a skóra twarzy staje się sina, potworzą się z ropą białoszarą maleńkie ziarenka, są to właściwie skłębione grzybki wraz z węzełkami. Zarazki te osadzają się też na języku, jelitach i płucach. Przez operację — promieni Roentgena — leczeniem jodem — można wprawdzie skutki wrzodów usunąć, jeśli jednak przedostają się do żołądka lub jelit, choroba staje się poważna. Przezorniej zatem będzie nie brać do ust ani trawy, ani kłosów zboża.

Nowa wyspa na Atlantyku.

Kapitan parowca brazylijskiego „Lelanda" odkrył na Atlantyku nową, nieznaną dotąd wyspę, znajdującą się pod 27 stopniem długości i 0,50 stopniem szerokości. W celu zbadania tej wyspy odpłynęły krążowniki: angielski i brazylijski.

Najmłodszy podpułkownik na świecie.

Najmłodszym podpułkownikiem na świecie jest, jak podaje pewien dziennik amerykański, śliczny 4-miesięczny Pawełek Priest, którego gubernator stanu Idaho mianował podpułkownikiem milicji stanowej, przydzielając go jednocześnie do swego sztabu. Rzecz w tem, że ojciec Pawełka jest bardzo serdecznym przyjacielem gubernatora.

Gdzie panują największe upały?

Najgorętsze miejsce na świecie znajduje się nie na Saharze, nie w dżungli azjatyckiej, ale w strefie umiarkowanej, mniejwięcej takiej, jak w południowej Hiszpanji i Sycylji. Jest niem dolina śmierci „Death Volley" w południowo-wschodniej Kalifornji, na wschód od Sierry Nevady. Dolina jest 3 do 13 klm. szeroka, a 160 klm. długa. Najniżej położona część doliny leży 67 metrów poniżej powierzchni morza. Przeciętna temperatura jej zimą wynosi 18, zaś latem 34 stopnie Cel., ale nie rzadko dochodzi i do 50 stopni. W lecie r. 1913 notowano tutaj temperaturę najwyższą, jaka była na kuli ziemskiej, a mianowicie 65,6 stopni Cel.

W „dolinie śmierci" należy deszcz do rzadkości. Jeżeli pada, pada nocą, ale niekiedy wyparowują krople deszczu już w powietrzu, zanim spadną na ziemię. Mimo to jest cała środkowa część pokryta bagnami, gdyż niema dla wody odpływu. W przeważnej części rosną tu krzewy kreozotu, między któremi uwijają się tysiącami jaszczurki, żmije, węże żaby i żółwie. Płazy odstraszają ludzi od „doliny śmierci", zresztą i upały uniemożliwiają ludziom przebywanie tam czas dłuższy. Powietrze jest tam dla ludzi bardzo niezdrowe.

Który kraj zjada najwięcej chleba?

Jedno z pism francuskich ogłasza ciekawą statystykę spożycia chleba w różnych krajach.

Okazuje się, że najwięcej chleba przypada na głowę ludności w Belgji, gdzie liczba ta wynosi na rok 273 kg. Na drugiem miejscu pod tym względem idzie Francja z 250 kg., dalej Holandja z 210 kg., Węgry oraz Czechosłowacja po 201 kg., Hiszpanja ze 190 kg., Rosja ze 180 kg., Włochy z 175 kg., Anglja 170 kg. oraz Stany Zjedn. z 160 kg. rocznie. Ostatnie miejsca zajmują Niemcy z 158 kg. oraz Szwajcarja z 100 kg. na głowę.

Kiedy się ukazał pierwszy cylinder?

Poraz pierwszy ukazał się w roku 1796 na ulicach Londynu „złoty młodzieniec" w cylindrze na głowie, co wywołało oburzenie w stolicy, a jeden z dzienników pisał: „Sprawca niepokoju i zbiegowiska na ulicach został sprowadzony do sądu. Jego wysoki, czarny, lśniący kapelusz, podobny do rury komina, stał się przyczyną zbiegowiska, które zmusiło policjantów do interwencji i zaaresztowania sprawcy."